



# BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA  
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



R. XI: 2013

Nr 14 (354)

Data odczytu: 17.04.2013 r.

Data wydania: 17.04.2013 r.

914. spotkanie

Marek Prabucki

## **Klęska powodzi w 1888 r. na ziemiach polskich, w tym na Pomorzu**

Zima 1888 r. była sroga i niezwykle długa. Na całym obszarze kraju, od gór karpackich do wybrzeża Bałtyku spadły wielkie, dawno nie notowane śniegi, tak, że z lękiem i niepokojem oczekiwano wiosny.

W pierwszych dniach marca nastąpiła na terenie Małopolski odwilż, natomiast na Pomorzu i na północnym pograniczu Wielkopolski zima trwała jeszcze w najlepsze. To też największą obawę budził stan Wisły, pokrytej grubą warstwą lodu, że bez obaw przepływały się nawet wozy ciężarowe z brzegu na brzeg.

Dnia 19 marca rozpętała się nad Polską ponownie zamieć śnieżna, która trwała kilka dni. Opady były tak wielkie, że na Pomorzu i w okręgu Nadnoteckim od Piły po Bydgoszcz przerwany został wszelki ruch kolejowy. Przez szereg dni miasta i miasteczka były odcięte od świata.

Niebawem nastąpiły wiosenne roztopy. Na wyżynach powstały dzikie potoki, których wody z niebywałym impetem pędziły ku dolinom i rzekom, które nagle wezbrały. Wylała Wisła i jej dopływy jak Drwęca, Brda i Czarna Woda (*tutaj chcę powiedzieć, co do nazwy dopływu rzeki Czarna Woda, że w roku 1927 r. grudziądzki oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nawoływał na łamach prasy, aby nie używać dla lewego dopływu dolnej Wisły nazwy Czarna Wo-*

da, lecz starej nazwy słowiańskiej, a mianowicie Wda). Wylała także Warta i Noteć, wezbrały jeziora. Na zakrętach rzek, zwłaszcza Wisły tworzyły się niebezpieczne zatory. Piętrzące się przed zatorem wody rozsadzały wały ochronne, przez które rolnikom rozmachem wdzierały się w łąd, zalewając wioski i tysiące hektarów uprawnych pól. Zaskoczonym mieszkańcom nie pozostało nic innego, jak ucieczka przed grożącym niebezpieczeństwem.

Najkrytyczniejsze chwile ludność zaboru pruskiego przeżywała w Wielkim Tygodniu tj. w ostatnich dniach marca. Zamiast wesołego alleluja rozbrzmiewały w Polsce krzyki zgrozy, rozpaczy i przerażenia.

Klęska powodzi dotknęła przeważnie ludność mniej zamożną, która straciła niemal wszystko.

Przytoczę teraz choć kilka obrazów spustoszenia i nędzy spowodowanej przez straszliwą powódź w roku 1888.

Powódź rozpoczęła się wówczas w połowie marca. W górnej Wiśle panowała odwilż, natomiast na Pomorzu panowały mrozy. Pierwszy wylew w okolicy Torunia nastąpił w dniu 16 marca, przy 16 stopniowym mrozie. Wylew był tak nagły, że w ciągu kilku godzin poziom wody w Wiśle podniósł się z 2 do 6 metrów wysokości. Na nizinach pod Toruniem, Fordonem i w Solcu Kujawskim, gdzie Wisła przerwawszy w kilku miejscach tamę, rozlała się na miasto i okolicę. Na Rynku w Solcu woda stała na wysokości 1 metra. Tor kolejowy na szlaku Toruń – Bydgoszcz był w kilku miejscach podmyty, a szosa łącząca oba te miasta zalana została, wskutek czego ustał na tym odcinku wszelki ruch.

Dolinę grudziądzką zalała przeważnie woda cofająca się z Osy, która przerwawszy śluzę pod Kłódką, zniosła w Owczarkach żelazny most kolejowy, odcinając Łasin wraz z okolicą od Grudziądza. Wioski położone przy ujściu Osy, jak Zakurzewo, Mokre, Owczarki i Parski zostały uprzednio ewakuowane. Pod wodą stanęła też równina pod Węgrowem. Woda torując sobie drogę wzdłuż rowu Hermana w kierunku Grudziądza zalała dworzec kolejowy, wskutek czego pociągi przystawały na skrzyżowaniu ulicy Radzyńskiej. Obecny teatr miejski, wówczas strzelnica Bractwa Kurkowego oraz tereny nad Trynką położone, były również zalane. Gospodarz strzelnicy, restaurator Ludwik Maj, który był dzierżawcą, przeniósł się ze swą rodziną na piętro budynku, a gości przyjmował w ten sposób, że pod strzelnicę pod-

jeźdzali na łodziach, a do wnętrza wchodziło się po pomoście skonstruowanym z beczek od piwa i stołów restauracyjnych.

Likwidacja poniesionych przez Ludwika Maja strat wyniosła 5 288 marek.

Pod Świeciem poziom rzeki wynosił 8 metrów ponad stan normalny. Niżej położona część miasta, gdzie był kościół farny i zamek krzyżacki były kompletnie zalane. Most na Czarnej Wodzie, łączący stare miasto z nowym, został zerwany, a przeprawa odbywała się w czólnach. Z państwowej składnicy drewna woda zabrała 1 500 metrów budulca. Czarna Woda zalała przy swym ujściu cały teren nizinny, a graniczące ze Świeciem Przechowo, było całe pod wodą.

Największe spustoszenie wyrządziła powódź na żuławach malborskich. Napór wody był tak gwałtowny, że ciągnące się po obu brzegach grobla i wały uległy zniszczeniu. W samym Elblągu domy były zalane aż do pierwszego piętra. Przerażona ludność zabierała, co najpotrzebniejsze i w panicznym pośpiechu opuszczała swe domostwa.

Znaczne szkody wyrządziła również Drwęca, która zalała ogromne przestrzenie doliny pod Kurzętnikiem oraz Brodnicą. Woda na Drwęcy rosła tak szybko, że w ciągu jednej nocy zatopiła dolną część miasta, a potem całe miasto. W ciemnościach nocy, ratował się każdy, jak mógł. Ludzie, na zbitych przez siebie tratwach płynęli w dół rzeki, nie mogąc oprzeć się prądowi. Most między Nowym Miastem Lubawskim a Małym Pacółtowem został zerwany. Komunikacja odbywała się łodziami. Wysłano na pomoc wojsko z Grudziądza, które dojechało koleją tylko do Jabłonowa, skąd za pomocą podwodów dotarli do zagrożonego miasta,

W Wielkopolsce szalejąca powódź nawiedziła przede wszystkim Koronowo, Bydgoszcz, Poznań i Piłę. Katastroficznie przedstawiała się sytuacja w Koronowie nad Brdą, gdzie powódź nastąpiła nagle. Położonemu tuż nad brzegiem rzeki przedmieściu oraz tzw. Młynom Królewskim, które woda zalała, groziła zagłada. W najkrytyczniejszej jednakże chwili przybył z pomocą oddział wojska z Bydgoszczy, przy pomocy którego zdołano niebezpieczeństwo opanować. Nie odbyło się w Koronowie niestety bez ofiar, gdzie cała rodzina, złożona z 6-ciu osób zginęła w powodzi pod gruzami rozpadającego się domu.

W Poznaniu Warta zalała wszystkie niżej położone dzielnice miasta. Pod wodą stanęła katedra, kościół Najświętszej Maryi Panny,

Bożego Ciała oraz gazownia miejska. W mieście zgasło światło, a komunikacja stanęła. Około 8 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową. Widok nędzy był wzruszający. W mieście utworzyły się komitety niosące doraźną pomoc dotkniętym przez powódź. Były tysiące ludzi, którzy stracili wszystko, których nie było stać nawet na zakup jajka wielkanocnego.

Po świętach wielkanocnych odwiedził tereny dotknięte powodzią przedstawiciel najwyższych władz pruskich. Do Poznania przybył minister von Puttkamer, a kilka dni później cesarzowa niemiecka, małżonka Fryderyka III. Zainicjowano niebawem w całym kraju składki dla powodzian. Równoległe szła w tym kierunku akcja rządu pruskiego. Oficjalne koła niemieckie potrafiły po za tym pozyskać humanitarną pomoc z zagranicy, przede wszystkim z Ameryki i Anglii.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, straszliwa klęska powodzi w kraju miała miejsce w kwietniu 1924 r. i dotknęła niemal wszystkie powiaty leżące nad brzegiem Wisły, od Krakowa do Torunia.

Nadmienić trzeba, że w akcjach ratowniczych podczas klęsk żywiołowych brał zawsze udział na Pomorzu 8 Batalion Saperów, który stacjonował w Toruniu, on to także w 1929 r. wiosną przez cztery tygodnie walczył przed zalaniem Dolinę Kwidzyńską na terenach Janowa.



(L.B.S.)

---

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski.

